

IDŹ DO:

- ❖ Spis treści
- ❖ Przykładowy rozdział

KATALOG KSIĄŻEK:

- ❖ Katalog online
- ❖ Zamów drukowany katalog

CENNIK I INFORMACJE:

- ❖ Zamów informacje o nowościach
- ❖ Zamów cennik

CZYTELNIA:

- ❖ Fragmenty książek online



+ do koszyka

do przechowania

 **Helion** Wydawnictwo

Wydawnictwo Helion
ul. Kościuszki 1c
44-100 Gliwice
tel. 032 230 98 63
e-mail: helion@helion.pl
e-mail: editio@editio.pl
katalog książek: <http://editio.pl>

DR HOUSE I FILOZOFIA – WSZYSCY KŁAMIĄ

Autor: Henry Jacoby, William Irwin

Tłumaczenie: Arkadiusz Romanek

ISBN: 978-83-246-2404-1

Tytuł oryginału: [House and Philosophy: Everybody Lies](#)

Format: A5, stron: 272



Zostaliśmy lekarzami, by leczyć choroby. To, co naprawdę unieszczęśliwia większość z nas, to fakt, że musimy leczyć pacjentów .

Humanitaryzm jest przereklamowany

Oto diagnosta ostatniego kontaktu i medyczny specjalista ds. misji niewykonalnych – Gregory House. Egocentryczny, złośliwy, bezwzględny. Narkoman z detektywistyczną obsesją, manipulanta, geniusza, zło wcielone. Kochamy go jednak nie dla zalet, ale mimo wad, a nasze uwielbienie jest tym mocniejsze, im większą mamy pewność, że dzieli nas nieprzepuszczalny parawan szklanego ekranu. Owszem, dr House to arogant i aspołecznik, jednak w odróżnieniu od większości znanych nam lekarzy okazuje się też diabło skuteczny. A zresztą... na arogancję też trzeba sobie zasłużyć. Co kryje się pod tą maską gbura i mizantropa? House kilka razy udowodnił, że tli się w nim jednak jakaś iskierka człowieczeństwa. A może tylko blefował?

Jedyną wartością zaufania, którym obdarzył cię pacjent, jest taka, że możesz nim manipulować

Mówi się, że House to mordercza mieszanka Sherlocka Holmesa, nietscheańskiego nadczłowieka i retora-łaoisty. A może jest zwyczajnym bucem? Genialnym, ale jednak bucem? Jeśli chcesz dowiedzieć się, co skrywa on przed Tobą, i masz ochotę zde-maskować jego małe kłamstewka, wielkie łgarstwa oraz mroczne tajemnice, możesz to zrobić właśnie teraz. Czy wystarczy Ci odwagi, by rozłożyć ten nieprzewidywalny umysł na czynniki pierwsze? Wybór należy do Ciebie. Jeżeli zdecydujesz się na tę ryzykowną grę, nie będziemy Ci mogli powstrzymać. Tylko upewnij się, że obok jest ktoś, kto zdąży przeprowadzić intubację. I pamiętaj – nigdy nie ufaj lekarzom!

Spis treści

PODZIĘKOWANIA Że co? Chcesz, żebym podziękował? 7

WSTĘP Mniej lektur, więcej telewizji:
wprowadzenie przewrotne, nieco nieokrzesane 9
Henry Jacoby

CZĘŚĆ I

„CZŁOWIECZEŃSTWO JEST PRZEREKLAMOWANE” — HOUSE O ŻYCIU

- 1 Samolubne, prymitywne zwierzęta pełzające po ziemi
— House i sens życia 13
Henry Jacoby
- 2 House i Sartre: Piekło to inni ludzie 27
Jennifer L. McMahon
- 3 Czy House jest supermenem? Perspektywa Nietschego 41
David Goldblatt
- 4 House i traf moralny 51
Jane Dryden

CZĘŚĆ II

**„WITAJ NA KOŃCU PROCESU MYŚLOWEGO”
— LOGIKA I METODY HOUSE’A**

- 5 Logika zgadywania w opowieściach
o przygodach Sherlocka Holmesa i w serialu Dr House 67
Jerold J. Abrams
- 6 To wszystko tłumaczy! 85
Barbara Anne Stock
- 7 Dźwięk klaszczącej dłoni House’a
— lekarz bez manier jako retoryk zen 99
Jeffrey C. Ruff and Jeremy Barris
- 8 „Bycie miłym jest przereklamowane”
— House i Sokrates o nieuniknioności konfliktu 113
Melanie Frappier
- 9 Czy w Housie drzemie taoista? 127
Peter Vermezze

CZĘŚĆ III

**„TAKA JEST WŁAŚNIE ISTOTA MEDYCYNY
— PREDZEJ CZY PÓŹNIEJ COŚ SPIEPRZYSZ”
— HOUSE I ZASADY ETYCZNE**

- 10 „Ty troszczysz się o wszystkich” — zasady etyki Cameron 141
Renee Kyle
- 11 Intubować czy nie intubować — zasady i priorytety House’a 153
Barbara Anne Stock i Teresa Blankmeyer Burke
- 12 House i medyczny paternalizm:
„Nie możesz zawsze dostawać tego, czego pragniesz” 167
Mark R. Wicclair

SPIS TREŚCI

- 13 Jeśli cel nie uświęca środków,
to jak uzasadnić podjęte działania? 181
Catherine Sartin
- 14 House versus Tritter
— zderzenie autorytetu praktycznego i teoretycznego 191
Kenneth Ehrenberg

CZĘŚĆ IV

„NIE JESTEM NA HAJU PRZEZ TE TABLETKI, ONE CZYNIĄ MNIE NEUTRALNYM” — CNOTY I CECHY CHARAKTEROLOGICZNE W SERIALU DR HOUSE

- 15 House i cecha ekscentryczności 203
John R. Fitzpatrick
- 16 Miłość — jedyne ryzyko,
którego House nie może podjąć 215
Sara Protasi
- 17 Recepta na przyjaźń 227
Sara Waller
- 18 Diagnoza charakteru: House podzielony? 241
Heather Battaly i Amy Coplan
- Lista odcinków serialu Dr House 259
- Autorzy podrozdziałów 265



Logika zgadywania w opowieściach o przygodach Sherlocka Holmesa i w serialu Dr House

Jerold J. Abrams

Nie, nie! Nigdy nie zgaduję. To skandaliczny nawyk
— destrukcyjny dla logiki.

— Sherlock Holmes w *Znak czterech*¹

Szykuje się rozgrywka!

Doktor Gregory House łączy w sobie cechy trzech bohaterów stworzonych przez sir Arthura Conana Doyle'a: Sherlocka Holmesa, Johna Watsona i Tobiasza Gregsona. Nazwisko lekarza w języku angielskim jest synonimem słowa „Home” i brzmi tak samo jak nazwisko detektywa Holmesa w jego własnych ustach (mimo że „Holmes” pisze się z „s” na końcu). Zwracając się do House'a jako lekarza, używamy słowa „doktor”, zupełnie tak samo jak Holmes zwraca się do swojego zaufanego przyjaciela i pomocnika,

¹ Por. Arthur Conan Doyle, *Znak Czterech*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997.

dr. Watsona. Postaci z powieści Doyle'a, Watson i Holmes, były wzorowane na prawdziwych lekarzach. Arthur Conan Doyle ukończył studia medyczne, prowadził własną praktykę lekarską i był zapatrzony (tak jak Watson w Holmesa) w dr. Josepha Bella, lekarza pracującego w Royal Infirmary w Edynburgu. To właśnie cechy charakteru tego człowieka oraz jego niemal magiczne umiejętności dedukcji Doyle przeniósł na postać detektywa Sherlocka Holmesa². Pierwsze imię bohatera serialu *Dr House* to nieco trudniejsza zagadka, ale... odnajdujemy nawiązanie do niego w nazwisku bohatera opowiadania *Studium w szkarlacie*, detektywa ze Scotland Yardu, Tobiasza Gregsona. Holmes wyjaśnia Watsonowi, że Gregson jest „najinteligentniejszym detektywem Scotland Yardu”, jednym z najlepszych „wśród złych”³. Gregson przychodzi do Holmesa ze swoimi najtrudniejszymi sprawami, tymi, których nie potrafi rozwiązać sam, zupełnie tak samo jak Cuddy przekazuje House'owi najtrudniejsze przypadki, gdy żaden inny lekarz w szpitalu Princeton-Plainsboro nie ma pomysłu, jak uratować pacjenta. Ograniczenia intelektualne Gregsona i Watsona są ważne, ponieważ są obrazem stosunku czytelnika do fenomenu Holmesa. Dzięki Watsonowi spoglądamy bowiem na genialnego Holmesa z perspektywy kogoś, kim nie jesteśmy. Podobnie też nie byłibyśmy w stanie sympatyzować (nie mówiąc już o utożsamianiu się) z genialnym House'em, gdyby nie jego wady osobowościowe i fizyczna ułomność. To one go humanizują, tak jak Watson i Gregson humanizują Holmesa.

House i Holmes

Niewątpliwie postać House'a nie jest tylko kopią Holmesa. W pewnym sensie House jest Holmesem, istniejąc jakby w zawieszeniu pomiędzy dwoma równoległymi uniwersami — jednym, istniejącym, zlokalizowanym

² Christopher Morley, „In Memoriam” w *The Complete Sherlock Holmes*, s. 8 oraz Thomas Sebeok i Jean Umiker-Sebeok, „»You Know My Method«: A Juxtaposition of Charles S. Peirce and Sherlock Holmes” w *The Sign of Three: Dupin, Holmes, Peirce*, red. Umberto Eco i Thomas Sebeok, Indiana University Press, Bloomington 1983, s. 30 – 31.

³ Arthur Conan Doyle, *Studium w szkarlacie*, KW SAWW, Poznań 1994, przekład Anna Cetera, s. 40.

w Princeton-Plainsboro i drugim, z przeszłości, położonym w pobliżu 221B Baker Street w Londynie⁴. House nawet mówi tak jak Holmes. Na przykład, spoglądając na chorą pacjentkę w pilocie pierwszego sezonu, używa zwrotu: „Jeśli to nie nowotwór, to kim są podejrzani?“, a kiedy zagadka tajemniczej choroby została już rozwikłana, konkluduje z dumą: „Rozwiązałem zagadkę, moja rola skończona”. Na drodze od podejrzanych do winowajców House traktuje pacjentów niczym oszustów lub kłamców. Podobnie Holmes podchodzi do swoich klientów. Czy są chorzy czy nie, zawsze znajdują się na jego drodze, więc House stara się ich „obejść”. Włamuje się do ich domów, przywłaszcza sobie ich rzeczy, szpera w szufladach — wszystko po to, żeby znaleźć wskazówki i zebrać dowody — zupełnie tak samo jak Holmes⁵.

I tak jak Sherlock Holmes, House także może liczyć na pomoc. Ma do swojej dyspozycji zespół młodych lekarzy: Cameron, Foremana i Chase’a, którzy są niczym trzej Watsonowie. Każdy z nich specjalizuje się w innej dziedzinie medycyny. Nie są oni jednak przyjaciółmi lub osobami, którym House się zwierza — w przeciwieństwie do Watsona, którego Holmes nazywa swoim przyjacielem. Ta rola jest zarezerwowana dla dr. Jamesa Wilsona — zauważmy, że ci bohaterowie mają te same inicjały (J. W.). Wilson przez jakiś czas nawet mieszka z House’em. Watson i Holmes zajmują wspólnie mieszkanie przy Baker Street. Czwórka neo-Watsonów zadaje House’owi pytania, które my, widzowie, sami chcielibyśmy mu zadać podczas oglądania. Podobną funkcję pełni Watson. To on wypytuje Holmesa o szczegóły sprawy. To od tych „Watsonów” zależy, jak blisko geniuszu znajdzie się czytelnik lub widz. Gdyby ich nie było, nie mielibyśmy żadnej szansy, aby zajrzeć do umysłów tych fenomenalnych detektywów. House i Holmes nie są bowiem ludźmi zbyt otwartymi. To samotnicy, z nikim niezwiązani kawalerowie, którzy nie troszczą się specjalnie o innych ludzi,

⁴ Zagadka dla prawdziwych fanów serialu oraz Sherlocka Holmesa. Na prawo od drzwi domu, w którym mieszka dr House, znajduje się tabliczka z numerem. Czy ktoś pamięta może, jaki numer znajduje się na tabliczce? (por. np. ostatni odcinek 3. serii, „Human Error”) — *przyp. tłum.*

⁵ Warto zauważyć, że wiedza chemiczna House’a (co typowe dla lekarzy) jest „gruntowna”, podczas gdy jego znajomość anatomii „szczegółowa, ale wybiórcza” (por. *Studium w szkarłacie*, s. 26 – 27).

potrafią być opryskliwi i niemili — nawet wobec swoich pomocników. Właściwie to zależy im prawie wyłącznie na rozwiązaniu zagadki. Podporządkują temu wszystko inne: naukę, zainteresowania muzyczne, zajęcia w czasie wolnym, a nawet uzależnienie od leków. Wszystko jest dla nich jedynie drogą prowadzącą do uzyskania odpowiedzi na pytanie: „Kto jest sprawcą?”.

Logika House’a

Wśród tych wszystkich podobieństw pomiędzy House’em i Holmesem najważniejsza jest metodologia pracy. Tak jeden, jak i drugi uważają, że posługują się dedukcją. I obaj są w błędzie⁶! Wszyscy wielcy fikcyjni bohaterowie detektywów z powieści kryminalnych uważali, że dedukują, a większość z nich, jak Holmes, po prostu drwi ze zgadywania („Nigdy nie zgaduję”). A jednak Holmes *zgaduje*⁷ (por. *The Sign of Three*), tak samo jak wszyscy detektywi i lekarze diagnostycy. Również House myli swoje metody logiczne z dedukcją: „Sąd wymaga [dedukcyjnego] rozumowania” (odcinek „Acceptance”), „Dlaczego na to nie wpadłem? Pacjent

⁶ Innym interesującym podobieństwem jest fakt, że zarówno House, jak i Holmes używają lasek. House oczywiście korzysta z niej, ponieważ jego noga nie jest w pełni sprawna. Holmes także używa laski (choć rzadko). W opowiadaniu *Nakrapiana przepaska niesie śmierć* znajdujemy następujący fragment: „W tej samej chwili, gdyśmy to usłyszeli, Holmes zerwał się z łóżka, potarł zapalną z furją począł smagać swą *trzcina* przewód dzwonka”. [Owa „trzcina” w wersji oryginalnej to *cane*, rzeczownik oznaczający zarówno „laskę”, jak i „trzcinę”, stąd tłumacz nie mógł być pewien znaczenia; w innym miejscu znajduje się nawet „laska trzciniowa”; por. *Tajemnica złotego pince-nez*, zbiór opowiadań, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1988, przekład opowiadania *Nakrapiana przepaska niesie śmierć* Witold Engel — *przyp. tłum.*]. Natomiast w opowiadaniu *Liga rudowłosych* Watson relacjonuje następujące wydarzenie: „Błysnęła lufa rewolweru, ale Holmes szpicrutą uderzył mężczyznę w nadgarstek i broń z brzękiem upadła na kamienną podłogę” (*Przygody Sherlocka Holmesa*, Zielona Sowa, Kraków 2004, przekład Jarosław Pałys, Katarzyna Surówka, s. 40). Szpicrutę można uznać za odpowiednik laski.

⁷ Thomas Sebeok, Jean Umiker-Sebeok, „»You Know My Method«: A Juxtaposition of Charles S. Peirce and Sherlock Holmes” w *The Sign of Three: Dupin, Holmes, Peirce*, red. Umberto Eco i Thomas Sebeok, Indiana University Press, Bloomington 1983, s. 11 – 54.

powiedział mi... że go boli, a ja, ja powinienem wydedukować, że gardło jest zaczerwienione...” (odcinek „Occam’s Razor”). Gdyby House i Holmes naprawdę używali dedukcji, wtedy ich decyzje byłyby bezbłędne i wolne od zgadywanek, ponieważ w przypadku dedukcji, przy prawdziwych założeniach, wnioski *muszą* być właściwe. Na przykład, wychodząc od dwóch tez: „Lekarze popełniają błędy” i „House jest lekarzem”, wiemy, że wniosek „House popełnia błędy” jest prawdą logiczną. Mamy tego pewność, ponieważ wiemy coś o lekarzach — wiemy na 100%, że zdarza im się popełniać błędy. Nie jest to żadne przypuszczenie lub domniemanie. Żaden z wniosków Holmesa nie jest pewnikiem. Wszystkie bazują na mniej lub bardziej prawdopodobnych przypuszczeniach. To bardzo *trafne* przypuszczenia, ale ciągle *tylko* przypuszczenia.

W odróżnieniu od Holmesa House — co interesujące, wciąż myśląc swoje metody z dedukcją — nigdy nie zaprzecza, że w jego rozumowaniu ważną rolę grają domysły, mimo że Cuddy nieustannie ma mu to za złe. Wróćmy na chwilę do pierwszego odcinka pilotażowego:

Cuddy: Dlaczego podajesz Adler steroidy?

House: Jest moją pacjentką. Pacjentom podaje się leki.

Cuddy: Nie na podstawie domysłów! Przynajmniej nie od czasów Tuskegee i Mengelego.

House: Porównujesz mnie z nazistą? Świetnie.

Cuddy: Przerywam leczenie.

W tym przypadku Cuddy nie ma racji w dwóch sprawach. Uważa, że lekarze nie przepisują leków na podstawie swoich domysłów. To nieprawda. Robią to nieustannie. Drugim błędem jest postawienie znaku równości pomiędzy nieetyczną medycyną i brakiem poprawności procedury dedukcyjnej. Każda gałąź medycyny, niezależnie od tego, czy jest etyczna czy nieetyczna, podobnie jak każda nauka — bazują na przypuszczeniach. House wie o tym, ale wie też, że to, co naprawdę przeszkadza Cuddy, to brak dowodów poprawności jego rozumowania. Niemniej jednak lekarz akceptuje ów brak dowodów, uznając go za jedną z podstawowych zasad medycyny, pomimo niewłaściwej definicji metody *dedukcyjnej*. Ponownie odwołajmy się do dialogu z pierwszego odcinka pierwszej serii:

House: Nigdy nie ma jakiegokolwiek dowodu. Pięciu lekarzy rozpoznało pięć różnych chorób na podstawie tych samych objawów.

Cuddy: Ale ty nie masz żadnego dowodu. I niby nikt nic nie wie, tak? Tylko zawsze w końcu okazuje się, że ty masz rację?

House: Nieprawda, po prostu trudno mi leczyć, opierając się na odwrotnej przesłance. Dlaczego tak bardzo boisz się popełnienia błędu?

Przynając się do rozumowania z wliczonym w nie błędem, House wyraźnie różni się od Holmesa, który przechwala się, iż jego metoda jest wolna od błędów: „Nie ma mowy o pomyłce”⁸. Holmes utrzymuje tak, podpierając się tezą, że niemal zawsze ma rację, a zatem jego dotychczasowe sukcesy napędzają zbytnią pewność siebie detektywa. Nie powinien tego robić choćby dlatego, że każda jego sprawa obciążona jest niewłaściwą definicją metodologii. Za to House nigdy nie popełnia błędu stwierdzenia, że jest nieomylny. Popełnia błędy, ale wie też, że każdy z nich przybliży go do prawdy. Rozumie, że ułomność jego logiki opartej na przypuszczeniach jest kluczowym elementem metodologii. Dlatego też House — przynajmniej jeśli chodzi o ten aspekt — ma przewagę nad Holmesem.

Z drugiej strony na korzyść Holmesa przemawia fakt, że detektyw o wiele więcej czasu poświęca na samoanalizę. A zatem — wiemy więcej na temat stosowanej przez niego metodologii rozumowania — co z kolei oznacza, że mamy więcej danych niezbędnych do jej oceny. Niestety House trzyma swoje „metodologiczne” karty „przy orderach”. Chętnie usłyszelibyśmy, co też myśli sobie ten „holmesowski” geniusz — szczególnie jeśli chodzi o jego logikę, rozumowanie i znajdowanie wskazówek. Chcielibyśmy usłyszeć na przykład coś takiego:

Większość ludzi, jeżeli opisz pan im jakiś ciąg wydarzeń, potrafi przewidzieć wynik tych działań. Przeanalizują wszystkie dane i wyciągną wnioski. Niewielu jednak ludzi posiada umiejętność odtworzenia na podstawie końcowego rezultatu poprzedzającego biegu wydarzeń. To właśnie tę umiejętność miałem na myśli, mówiąc o myśleniu „wstecz” lub też inaczej myśleniu analitycznym⁹.

⁸ Arthur Conan Doyle, *Studium w szkarlacie*, KW SAWW, Poznań 1994, przekład Anna Cetera, s. 54.

⁹ Ibidem, s. 184 – 185.

Fragmety takie jak ten przekazują nam coś ważnego na temat Sherlocka Holmesa. Być może detektyw nie ma racji, jeśli chodzi o definicję dedukcji, znaczenie błędów i zgadywanie. Ale jego analiza dotycząca dedukcji lub też, jak sam ją ujmuje — rozumowanie wstecz — wygląda dziwnie podobnie do definicji domysłu. Zaczynamy od efektu działania widocznego w teraźniejszości, a potem śledzimy zdarzenia, które doprowadziły do jego zaistnienia — szukamy przyczyn. Często dochodzimy do niewłaściwych wniosków, ponieważ do zaistnienia jakiegoś konkretnego efektu może prowadzić wiele różnych przyczyn i trudno mówić w tym przypadku o *wydedukowaniu* właściwej przyczyny. To musi być pojedyncze trafienie, przypuszczenie, do którego dochodzimy dokładnie tak, jak opisał Holmes.

Formalna wersja wstecznego rozumowania została zdefiniowana przez amerykańskiego filozofa i twórcę teorii pragmatyzmu, Charlesa S. Peirce’a (1839 – 1914), który nazwał taki proces abdukcją, czyli — nie tak jak Holmes — dokładnie logiką wysuwania najbardziej prawdopodobnych przypuszczeń: „abdukcja jest w rzeczy samej procesem wysuwania domysłów”¹⁰. Oto jak wygląda przebieg abdukcji:

Abdukcja

Zaobserwowano zadziwiający fakt C.

Gdyby zdarzyło się A, C mogłoby być konsekwencją A.

Stąd istnieje powód, by podejrzewać, że A naprawdę się zdarzyło¹¹.

Abdukcja składa się z trzech kroków. W pierwszym mamy do czynienia z zaskoczeniem, anomalią; medycyna zajmuje się zresztą anomaliami w działaniu organizmów. W odcinku pt. „Acceptance” House stwierdza: „Lekarze uwielbiają anomalie”¹². Po poznaniu charakteru anomalii House stara się poznać jej źródło, szukając przyczyn mogących przynosić

¹⁰ Charles S. Peirce, „On the Logic of Drawing History from Ancient Documents” w *The Essential Peirce: Selected Philosophical Writings*, tom 2 (1893 – 1913) red. The Peirce Edition Project, Indiana University Press, Bloomington 1998, s. 107.

¹¹ Ibidem, s. 231.

¹² W świecie medycyny, a z pewnością w serialu *Dr House*, te anomalie powstają zupełnie przypadkowo.

obserwowany efekt. Jaki ciąg wydarzeń o charakterze naturalnym lub kulturalnym może prowadzić do takich rezultatów? Analizując ścieżkę konsekwencji wstecz, od wyników do przyczyny, a potem z powrotem, House wybiera najbardziej prawdopodobną przyczynę, a następnie zleca testy, żeby przekonać się, czy ma rację. Jego działanie bazuje oczywiście na domysłach, przypuszczeniach. Może się mylić, ale nawet jeśli jest w błędzie, to zdobywa nowe dane i dzięki temu może przeprowadzić lepszą abdukcję.

Jednym z powodów tego, że proces abdukcji tak często prowadzi do błędu, przynajmniej z punktu widzenia logiki, jest fakt, iż jest on ułomny — to znaczy, że nie ma pewności co do tego, iż nasze konkluzje będą prawdziwe, nawet jeśli prawdziwe są przesłanki. A zatem możemy na przykład wyjść od zadziwiającego rezultatu i sformułować całkiem sensowną regułę wyjaśniającą zaistnienie określonego stanu, lecz równie dobrze nasze rozumowanie może okazać się błędne. Określone wyniki nigdy nie będą (bo nie mogą być) efektem wyłącznie tych a nie innych przyczyn. Ale wtedy wracamy do samej istoty sprawy, ponieważ nikt nigdy nie twierdził, że rozumowanie abdukcyjne prowadzi do poznania jedynie poprawnej przyczyny. Abdukcja prowadzi do zdefiniowania rozsądnej hipotezy na temat tego, co *może być* przyczyną. To coś więcej niż strzał w ciemności, ale czasami niewiele ponadto.

Proces abdukcyjny House'a

W każdym odcinku serialu *Dr House* lekarz zajmuje się jednocześnie przynajmniej dwoma chorymi: jeden z nich jest zwykle pacjentem przychodni, a drugi to przypadek przekazany mu specjalnie, będący dla niego wyzwaniem. Te dwa przypadki wiążą się z dwoma rodzajami abdukcji — Umberto Eco używa w tym kontekście dwóch terminów, które można przetłumaczyć jako: „nadkodowane” i „niedokodowane”¹³. Pacjenci z kliniki zwykle nie są dla House'a wielkim wyzwaniem, te przypadki są proste, dzięki czemu lekarz potrafi przy okazji rozwiązania podstawowego

¹³ Thomas Sebeok, Jean Umiker-Sebeok, *The Sign of Three: Dupin, Holmes, Peirce*, red. Umberto Eco i Thomas Sebeok, Indiana University Press, Bloomington 1983, s. 206 – 207.

problemu wyciągnąć i przedstawić widzom zaskakujące informacje dodatkowe. Pewien mężczyzna zastanawia się, dlaczego jego skóra ma kolor pomarańczy. House wie to od razu, ale wie też coś więcej. Oddajmy mu głos:

House: Niestety masz większy problem. Twoja żona ma romans.

Mężczyzna: Że co?

House: Jesteś pomarańczowy, durniu! To, że sam tego nie zauważyłeś, to jedna sprawa. Ale skoro twoja żona nie zauważa, że zmieniłeś kolor, to znaczy, że ma cię gdzieś. Jesz tony marchwi i polykasz potężne dawki witamin? [Mężczyzna przytakuje.] Od marchwi się żółknie, od niacyny czerwienieje. Poszukaj farb dla dzieci do malowania palcami i sprawdź, co się stanie, kiedy wymieszasz te barwy. I wynajmij dobrego adwokata.

House wychodzi od pierwszego efektu — mężczyzna, z którym rozmawia, ma skórę o pomarańczowym zabarwieniu. Jeśli je mnóstwo marchewki i polyka duże dawki witamin zawierających niacynę, to nic dziwnego, że przybiera taką barwę. A zatem prawdopodobnie spożywa dużo marchewki i przyswaja niacynę. W tym miejscu pojawia się inna, oboczna konsekwencja. Nikt poza nim jak dotąd nie zauważył dziwnego zabarwienia jego skóry, a mężczyzna nosi na palcu obrączkę. Gdyby jego żona miała romans, to tłumaczyłoby brak zainteresowania stanem wizualnym małżonka — i rzeczywiście, po jakimś czasie dowiadujemy się, że żona pacjenta naprawdę ma kogoś na boku.

Bardziej interesującymi przypadkami dla House'a są te, które sam wybiera. To one wymagają zastosowania „niedokodowanej” abdukcji, czyli takiej, w której „kodu” (informacji, danych) jest zawsze za mało. Kiedy rozpoznano symptomy choroby, House zbiera swój zespół. Jego współpracownicy kolejno podsuwają propozycje schorzeń, które prowadzą do powstania wyselekcjonowanych objawów — anomalii w działaniu organizmu chorego. Pomysły trafiają na specjalną tablicę. Niektóre z nich zostają wyeliminowane jako zbyt mało prawdopodobne, inne dlatego, że nie pasują do symptomów. Wraz z upływem czasu liczba potencjalnych chorób zostaje ograniczona do kilku. Te pozostałe zostają uporządkowane hierarchicznie, według prawdopodobieństwa wystąpienia i łatwości udowodnienia przy pomocy badań. Cykl testów i abdukcji trwa aż do chwili, gdy zespół wreszcie wystawia właściwą diagnozę. Wtedy dla House'a zagadka jest rozwiązana.

Przeprowadzenie ostatecznej „niedokodowanej” abdukcji bywa jednak bardzo trudne i aby znaleźć przyczynę choroby, House musi uciekać się do swojej wyjątkowo kreatywnej wyobraźni. Będąc nowym Sherlockiem Holmesem współczesnej medycyny, House często używa metafor, gdy myśli o schorzeniach jak o kryminalistach. Takie podejście rzuca czasami nowe światło na problem. Zwróćmy uwagę na kreatywność House’a w odcinku pt. „Autopsy”:

House: Guz to Afganistan, skrzeplina to Buffalo. Czy trzeba coś jeszcze wyjaśniać? Guz to Al-Kaida, groźny i cwany zbir zarządzający siatką przestępczą. Załatwiliśmy go, ale niestety wcześniej wysłał małą grupę terrorystów, którzy przyczaili się na przedmieściu Buffalo, by kiedyś nas wszystkich pozabijać.

Foreman: Czekaj, czekaj! Czy chcesz powiedzieć, że przed usunięciem guza wyrzucił skrzeplinę?

House: Znakomita metafora. Zróbcie angiografię mózgu, zanim skrzeplina doprowadzi do eksplozji kamizelki pełnej materiałów wybuchowych.

W tym przypadku abdukcja przebiegła następująco — symptomy choroby nie zmieniły się po usunięciu guza. Jeśli jednak wcześniej guz wyrzucił „małą grupę terrorystów” — skrzeplinę — to właśnie ona może być powodem tego, że objawy nie znikły, i jest wytłumaczeniem anomalii¹⁴.

Zadumanie i abdukcja

Zespół House’a stoi z boku i obserwuje lekarza z niedowierzaniem. Myślą, że jest szalony. I mają rację — House jest szaleńcem — podobnie jak Holmes. Jednak Holmes jest dwa razy bardziej szalony niż House. Jego umysł

¹⁴ Pomysłodawca i producent serialu, David Shore, w komentarzu (towarzyszącym wydaniu DVD) do odcinka „Autopsy” zwraca uwagę na to, jak ważne jest używanie przez House’a metafor: „Te przenieśnię są w pewnym sensie kluczowym elementem każdej opowieści”. Dziękuję Billowi Irwinowi za możliwość przedyskutowania tego aspektu.

jest rozdwojony, tak jakby w głowie siedziało mu dwóch różnych Holmesów. Jeden z nich jest prawdziwym szaleńcem, pełnym energii, który budzi się do życia, wtedy gdy trzeba działać: „Chodź, Watsonie, no, dalej! (...) Szykuje się rozgrywka. Ani słowa! Wskakuj w ubranie i w drogę!”¹⁵. Drugi Holmes jest przeciwieństwem pierwszego. Nie jest furiatem, bywa zamyślony, rozmarzony, czasami ma nawet halucynacje. Oto jak Watson opisuje rozdwojenie jaźni Holmesa:

Jego niezwykła osobowość kryła dwie natury ujawniające się na przemian. Właściwe mu precyzja umysłu i bystrość stały w opozycji do poetyckiego i refleksyjnego nastroju, któremu okresowo ulegał. Niespokojna natura sprawiała, że jego samopoczucie wahało się od obeszładniającego lenistwa do rozpirającej energii¹⁶.

Na początku Watson nie wie, co dzieje się w głowie Holmesa. Z czasem zaczyna jednak rozumieć, że dziwny stan detektywa, trans, w którym przypomina zombie, a nie żywego człowieka, jest niezbędnym elementem wstępnym, przepowiadającym rozwiązanie trudnego przypadku. Po asymilacji zebranych dowodów Holmes udaje się zwykle do swojej samotni na Baker Street, gdzie może zagłębić się w swój fotel, posłuchać muzyki. „Wzrok miewał wtedy tak senny i bezmyślny, że posądziłbym go o nadużywanie jakiegoś narkotyku, gdyby nie przeczył temu jego ustabilizowany i wolny od innych nałogów tryb życia”¹⁷ — tak opisuje ten stan Watson.

Peirce używa w odniesieniu do tego „rozmarzenia przed-abdukcyjnego” terminu „zadumanie”, definiując go jako „czystą grę wyobraźni”. Po zebraniu wszystkich danych detektyw musi na jakiś czas nabrać dystansu do sprawy, rozluźnić się, dać wytchnienie oczom, uciec w świat wyobraźni. W umyśle Holmesa pojawiają się szalone wizje, obrazy prawdopodobnych

¹⁵ Arthur Conan Doyle, *Włamanie do rezydencji Abbey Grange w Sherlock Holmes i wampir z Sussex*, Muza, Warszawa 2003, przekład Lech Niedzielski, s. 245.

¹⁶ *Liga rudowłosych w Przygody Sherlocka Holmesa*, Zielona Sowa, Kraków 2004, przekład Jarosław Pałys, Katarzyna Surówka, s. 35 – 36.

¹⁷ Arthur Conan Doyle, *Studium w szkarłacie*, KW SAWW, Poznań 1994, przekład Anna Cetera, s. 23.

scenariuszy przebiegu wydarzeń. Detektyw analizuje wszystkie rezultaty i uzyskane informacje, szukając idealnie pasującego do siebie ciągu zdarzeń¹⁸.

Podobnie jest z dr. House'em. I on ma dwie twarze, chociaż w jego przypadku trudno mówić o rozdzieleniu takim, jakie znamy z przykładu Holmesa. W jednej chwili House tryska energią. Staje przed tablicą z objawami i propozycjami wysuniętymi przez jego zespół, wrzeszczy na Cameron, Chase'a i Foremana, krzyczy na Cuddy, używa nawet swojej łaski, trącając nią rozmówców. Zdarza się jednak, że zupełnie bez ostrzeżenia milknie, chowa się w swoim biurze, wycofuje się i wchodzi w holmesowski stan zadumania. Kołysze dłonią w przód i w tył, zapadając w stan logicznego delirium przy akompaniamencie jazzowej muzyki Henry'ego Gilesa (Harry'ego J. Lennixa), tak jak w odcinku pt. „DNR”. Ta scena wygląda zresztą jak żywcem wyciągnięta z opowieści Conana Doyle'a *Liga rudowłosych*:

Cale popołudnie spędziłyśmy w filharmonii. Uszczęśliwiony, nieznanie poruszał szczupłym palcem w takt muzyki. Senne oczy i delikatnie uśmiechnięta twarz tworzyły obraz zupełnie różny od tego, do którego byłem przyzwyczajony, czyli Holmesa-detektywa, nieustępliwego, na wszystko mającego ciętą odpowiedź i zawsze odnajdującego się w roli agenta¹⁹.

Przejście do stanu zadumania lub „nieustępliwego” detektywa ułatwiały Holmesowi narkotyki. House upodobał sobie Vicodin, po części dlatego, że uśmierza ból oraz pozwala mu skupić się na sprawie, i po części dlatego,

¹⁸ Peirce pisze, że w stanie zadumania „do problemów, które pierwotnie wydawały się być nierozwiązywalne, dopasowywane są — jak ujął to Edgar Poe w »Zabójstwo przy Rue Morgue« — odpowiadające im idealnie pasujące klucze. To sprawia, że szczególnie przydają się podczas Gry Zadumania” („A Neglected Argument for the Reality of God” w *The Essential Peirce*, tom 2., s. 437.). Warto w tym miejscu zauważyć, że postać Sherlocka Holmesa była wzorowana na postaci C. Auguste'a Dupina Edgara Allana Poe. Dupin także ucieka się do nietypowych zachowań po to, by skupić się na rozwiązaniu jakiejś zagadki.

¹⁹ *Liga rudowłosych* w *Przygody Sherlocka Holmesa*, Zielona Sowa, Kraków 2004, przekład Jarosław Pałys, Katarzyna Surówka, s. 35. House gra także na pianinie (por. odcinki „The Socratic Method”, „Damned If You Do”); wejście w trans ułatwia Holmesowi gra na skrzypcach.

że ma działanie pobudzające, relaksujące, ułatwiające kontemplację, a tym samym — ułatwiające osiągnięcie stanu zadumania i formułowanie lepszych niedokodowanych abdukcji²⁰.

House versus Moriarty

W pewnym odcinku drugiej serii serialu *House* staje przed wyzwaniem większym niż zazwyczaj. Nie tylko nie jest w stanie skonsultować się ze swoim zespołem, ale też nie może liczyć na swój własny umysł. Lekarz zostaje postrzelony przez Jacka Moriarty'ego, który w odcinku „No Reason”²¹ pojawia się nieoczekiwanie w biurze lekarza i oddaje do niego dwa strzały z bliskiej odległości. Nazwisko strzelca jest istotne, ponieważ brzmi tak samo jak imię arcywroga Holmesa, profesora Jamesa Moriarty'ego, którego poznajemy w opowiadaniu *Ostatnia zagadka* oraz w powieści *Dolina strachu*. Prawdziwy geniusz zbrodni, James Moriarty, może się równać jedynie z Holmesem: „Znasz moje zdolności, a przecież po trzech miesiącach daremnych prób musiałem przyznać, że natrafiłem na równego sobie przeciwnika. Mój wstręt do jego zbrodniczych instynktów przerodził się w podziw dla jego zręczności”²². Holmes odczuwa wobec niego wielki respekt:

To Napoleon zbrodniarzy, Watsonie. Organizuje połowę wszystkich wielkich przestępstw w tym mieście i zorganizował niemal wszystkie, których nie wykryto. To geniusz, filozof i abstrakcyjny myśliciel. Siedzi nieruchomo jak pająk w środku sieci i czuje najmniejsze drgnienie każdej z miliona nitek. Sam w niczym nie macza palców. Tylko planuje. Ma licznych agentów i wspiera całą organizację²³.

Po tym jak Holmes uporał się ze sporą liczbą londyńskich kryminalistów, znajduje się w samym środku siatki zbrodniarzy, stając przeciwko przywódcy. Opowiadanie nie kończy się jednak happy endem, ponieważ mimo rozwi-

²⁰ Holmes trzyma w domu także strzykawkę z morfiną.

²¹ David Shore ujawnia źródło pochodzenia imienia i nazwiska niedoszłego zabójcy House'a w dodatku do oficjalnego wydania serialu na płytach DVD.

²² Opowiadanie *Ostatnia zagadka* w *Przygodach Sherlocka Holmesa*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1992, przekład Tadeusz Evert, s. 241.

²³ Ibidem.

klania tak wielkiej liczby spraw Holmes zostaje zabity przez Moriarty'ego. Ale śmierć detektywa jest jedynie złudzeniem! W opowiadaniu *Pusty dom* Holmes powraca. Żyje! To wywołuje uzasadnioną radość Watsona: „»Holmes!« — krzyknąłem. »To naprawdę ty? Więc żyjesz? Udało ci się wyjść z tej strasznej otchłani?«²⁴.

Cykl śmierci i odrodzenia został skopiowany w odcinku zatytułowanym „No Reason”, kiedy Moriarty strzela do House'a. Lekarzowi udaje się ująć śmierci. Budzi się w łóżku tuż obok swojego niedoszłego mordercy, który także został postrzelony — tyle że przez ochronę szpitala. Arogancki diagnosta sądzi, że tym razem udało mu się przejść samego siebie — rozwiązać zagadkę własnego przypadku. Lekarzowi wydaje się, że wie, dlaczego Moriarty zrobił to, co zrobił. Jest w błędzie. Jego diagnozy są nietrafione, a Moriarty z jakiegoś nieznanego mu powodu zna jego myśli oraz idee, którymi House dzieli się z członkami zespołu. Wydaje się, że po postrzale House myśli coraz wolniej. Coś stało się z jego umysłem. Zwykle to on prowadził zespół, a teraz jego członkowie robią już testy, jeszcze zanim on wyluszczy im swój pomysł. Nawet Chase, który zawsze był w tyle za pozostałą dwójką, tym razem wyprzedza House'a o dwie długości. Nagle okazuje się za szybki, za dobry! Diagnosta jest tym zaniepokojony, ale Moriarty nie wydaje się być zdziwiony. Bawi go drażnienie House'a, który uważał się przecież za mistrza diagnozy: „Może znał odpowiedź, bo pytanie nie było aż tak podchwytliwe, jak ci się wydawało? Może to nie on jest mądrzejszy, ale ty — głupszy.” (por. „No Reason”).

Nawet jeśli House myśli wolniej, to zdaje sobie sprawę, że Moriarty wie podejrzanie dużo. Co więcej, House uświadamia sobie, że coś złego dzieje się z czasem. Nagle okazuje się także, że może chodzić bez laski i nie boli go już noga. W otaczającym go świecie pojawia się coraz więcej anomalii. House dochodzi do wniosku, że ma halucynacje, a Moriarty istnieje wyłącznie w jego głowie. Chase wcale nie jest bystrzejszy, a stan jego nogi wcale się nie poprawił. W świetle nowych wniosków wyciągniętych na podstawie procesu abdukcji pojawia się nowy problem — House nie jest w stanie świadomie uwolnić się od halucynacji. Ale jeśli będzie mógł zaatakować swoją podświadomość będącą źródłem halucynacji, to może uda mu się

²⁴ *Pusty dom w Przygody Sherlocka Holmesa*, Zielona Sowa, Kraków 2004, przekład Jarosław Pałys, Katarzyna Surówka, s. 94.

sprawić, że czar pryśnie? Atak musi być zaskakujący i przekonujący — dlatego House decyduje się na śmiały krok, mordując z zimną krwią własnego pacjenta.

W czasie „morderstwa” House wykonuje proces, który Lorenzo Magnani nazywa „abdukcją manipulacyjną”: „manipulacją obserwacji, tak by uzyskać nowe dane i »aktywnie« konstruować eksperyment”²⁵. I w tym przypadku House okazuje się być godnym mistrza naśladowcą Holmesa. Tuż przed poznaniem Holmesa Watson dowiaduje się, że detektyw zwykł „maltretować” ciała zmarłych w celu uzyskania wskazówek przydatnych podczas śledztwa. Stary przyjaciel Watsona, Stamford, stwierdza: „Jego przypadek jest ekstremalny. Okładanie kijem trupa w prosektorium to zachowanie co najmniej osobliwe”. Watson nie może uwierzyć w to, co słyszy, ale Stamford zapewnia: „Tak, aby sprawdzić, czy po śmierci powstają sińce. Widziałem to na własne oczy”²⁶.

Holmes zachowuje się w tym przypadku podobnie do House’a, który nie stronił od podawania pacjentom różnych kompletów leków (lub rozmyślnego wywoływania stresu) w celu wywołania poszukiwanych objawów. Tym razem lekarz musi sam poddać się niekonwencjonalnej terapii — zmanipulować własny umysł, tak by otrzymać nowe dane. Eksperyment kończy się sukcesem. House nagle odzyskuje przytomność i uzmysławia sobie, że po postrzale właśnie wiozą go na oddział operacyjny. Do tej chwili lekarzowi udało się przeprowadzić trzy procesy obdukcyjne zakończone ciekawymi wnioskami. Po pierwsze — ma halucynacje. Po drugie — złamanie przykazania „nie zabijaj” doprowadziło do zakończenia wizji. Po trzecie — być może udało mu się znaleźć sposób na to, by wyleczyć bolącą nogę. Wcześniej bowiem House ze zdziwieniem zauważa, że na jego karcie znajduje się informacja o podawaniu nowego leku. Ketamina została mu zaordynowana na polecenie Cuddy, która tłumaczy to następująco: „W Niemczech jest klinika, gdzie leczą przewlekły ból, wprowadzając pacjentów w sztucznie wywołaną śpiączkę, pozwalając mózgowi, żeby... zresetował się” (por. odcinek „No Reason”). Ketamina tłumaczy nagły zanik bólu

²⁵ Lorenzo Magnani, *Abduction, Reason, and Science: Processes of Discovery and Explanation*, Kluwer Academic/Plenum Publishers, New York 2001, s. 64.

²⁶ Arthur Conan Doyle, *Studium w szkarłacie*, KW SAWW, Poznań 1994, przekład Anna Cetera, s. 15.

w chorej nodze (ale już nie fakt, że mięśnie House'a zaczęły się szybko odbudowywać). House zdaje sobie sprawę z tego, że nie rozmawiał wcale z Moriartym ani z Cuddy. Prowadził dialog z własną podświadomością i nawet będąc nieprzytomnym, podświadomie wykonywał abdukcję w poszukiwaniu sposobu pozbycia się bólu nogi. Odzyskawszy na krótko świadomość, House zdążył jedynie wymamrotać: „Powiedz Cuddy... chcę ketaminę”, zanim znów stracił przytomność.

To przecież jasne, moja droga Cameron

Ze wszystkich cytatów z powieści i opowiadań o Sherlocku Holmesie chyba najślawniejszy to: „It's elementary, my dear Watson” („To elementarne, mój drogi Watsonie”). Każdy go zna. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że... Holmes nigdy nie powiedział czegoś takiego²⁷! Nie zmienia to faktu, że Holmes lubił regularnie docinać wolno myślącemu Watsonowi. House podobnie traktuje członków swojego zespołu. Chyba najbrutalniejszy jest wobec Cameron, która „zawiniła” tym, że się w nim zadurzyła. W jednym z odcinków House i Cameron wybrali się nawet na romantyczną randkę — kolację w restauracji. Kobieta oczekiwała miłej rozmowy. „Przecież to takie proste — myślała. — Możemy być razem, jeśli tylko on będzie chciał spróbować”. Przecież wie, że na jakimś poziomie swojej świadomości House jej pragnie. Jednak diagnosta także świetnie zdaje sobie sprawę z tego, że nie może być z Cameron. Zamiast więc miłej pogawędki House, wieczny detektyw tropiciel, przedstawia Cameron swoją diagnozę, arogancką i bezpośrednią. Zachowuje się tak, jakby Cameron leżała na szpitalnym łóżku, a nie przebywała z nim na randce, wystrojona i z myślą o tym, jak przyjemnie spędzić wspólny wieczór. Kobieta jest załamana, ale... zakochuje się jeszcze bardziej w mężczyźnie, którego uważa za nieszczęśliwego. Traktuje to uczucie jak projekt, nad którym trzeba popracować. Cameron wybrała House'a, bo znajduje w nim coś, co trzeba naprawić, coś, co wymaga od niej poświęcenia.

²⁷ Thomas Sebeok, Jean Umiker-Sebeok, „»You Know My Method«: A Juxtaposition of Charles S. Peirce and Sherlock Holmes” w *The Sign of Three: Dupin, Holmes, Peirce*, red. Umberto Eco i Thomas Sebeok, Indiana University Press, Bloomington 1983.

Słyszac diagnozę, Cameron wie, że House ma rację. Nie wie jednak (i wydaje się, że House także tego nie rozumie), *dlaczego* właściwie genialny diagnosta jest „zepsuty”. Problemem nie jest brak miłości, ból nogi czy nawet uzależnienie od Vicodinu. To są objawy, a nie przyczyny pewnego stanu. Przecież w gruncie rzeczy House był taki sam jeszcze przed zawałem (obumarciem) mięśni prawej nogi. Zawsze był tym samym człowiekiem. Jego choroba jest raczej logiczna lub obdukcyjna — jeśli chcielibyśmy być bardziej precyzyjni. Postępuje i prowadzi do coraz większej degeneracji. Im bardziej racjonalnie postępuje House, tym ma większe problemy psychologiczne. Abdukcje stają się coraz szybsze, percepcja coraz efektywniejsza. Ten przypadek jest łatwy, z tym trzeba się bardziej natrudzić, dwa przypadki na raz, przez cały dzień: relacje w zespole, problemy jego członków, Cuddy, szczur, facet w parku, wszystko i wszyscy, Bóg i kondycja człowieka. House nie potrafi się zatrzymać. Nieważne, ile tabletek Vicodinu łyka. Leki przestają przynosić ulgę w cierpieniu genialnego talentu. Prawdziwą tragedią House’a jest abdukcyjny rozum, który uwalnia się z łańcuchów i wpada w amok w umyśle szalonego geniusza, który, jak większość genialnych istot ludzkich, zmierza prosto ku autodestrukcji.